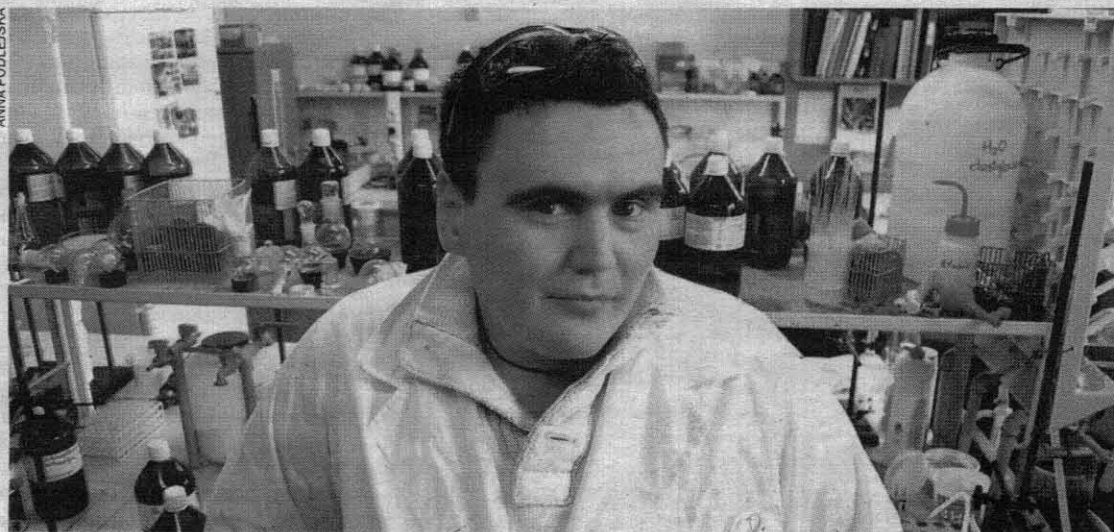


Chemik na tropie rakowych bandytów

Doktor Marcin Drag, 33-letni chemik z Politechniki Wrocławskiej, został stypendystą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Dostanie 300 tys. zł na badania nad nowotworem

ANNA PODLEJSKA



Dr Marcin Drag do badań, na które dostał stypendium, oprócz naukowców z politechniki chce zaangażować onkologów z Akademii Medycznej

TOMASZ WYSOCKI

Wrocławianin jest jedynym chemikiem wśród piątki naukowców. Pieniądze przeznaczy na założenie własnego zespołu badawczego. Program jego badań obejmuje poszukiwanie różnic między komórkami zdrowymi a zaatakowanymi przez nowotwory oraz gdzie w komórce znajduje się enzym, który odpowiada za rozwój raka. - Porównałbym komórkę do dużego miasta, w którym grasuje grupa bandytów, czyli enzym odpowiedzialny za nowotwór. Można bandytów zlikwidować, zrzucając na miasto atomówkę. Oni zginą, ale zginie też duża część mieszkańców miasta. W naszych badaniach chodzi o rozpoznanie bandytów, czyli rakotwórczego enzymu, i uderzenie tylko w to miejsce - tłumaczy naukowiec.

Rozpoznanie enzymów odpowiedzialnych za rozwój nowotworu jest punktem wyjścia do badań nad inhibitorami, które zablokują ich rozwijanie się, nie niszcząc całej komórki.

Dr Drag: - Do badań chcę zaangażować chemików i biochemików. Liczę na dobrą współpracę z onkologami z wrocławskiej Akademii Medycznej.

Naukowiec z politechniki pracował już we Włoszech, Austrii i Francji. We wrześniu ubiegłego roku wrócił z trzyletniego stypendium w Stanach Zjednoczonych, spędził je w Instytucie Burnhama w San Diego w Kalifornii.

- Ten instytut zaliczany jest do pięciu najlepszych placówek na świecie, gdzie prowadzi się badania wykorzystywane w medycynie. Miałem na co dzień do czynienia z najnowszymi osiągnięciami naukowymi w dziedzinie medycyny, chemii, biochemii. W Instytucie Burnhama regularnie wykładają nobliści. Byłem na spotkaniach z Aaronem Ciechanoverem i Rogerem Tsienem. W Stanach lunch z noblistą jest czymś normalnym - opowiada dr Drag.

Poznał także zasady finansowania badań w Stanach Zjednoczonych. Około 30-40 proc. pieniędzy na ba-

dania pochodzi z datków prywatnych osób. - Wpłaty w wysokości kilku milionów dolarów nie są wyjątkami - mówi badacz. - Jeden z moich kolegów opublikował artykuł dotyczący kobiecych chorób nowotworowych. Przeczytały go członkinie jakiejś fundacji kobiecej i ufundowały mu specjalistyczny mikroskop wart 100 tys. dolarów.

W Kalifornii w ramach studiów, obok głównego nurtu, mógł wybrać kursy specjalistyczne, np. dla przyszłych szefów zespołów badawczych. - Obejmowały one nie tylko zasady doboru pracowników, ale także informacje na temat grantów naukowych, zasad etyki w badaniach, a nawet informacje o budowaniu profili psychologicznych współpracowników - opowiada dr Drag.

Żeby jakość pracy zespołu stworzonego przez dr. Draga była wysoka, planuje on start w kolejnym konkursie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Jeszcze w tym roku podzieli ona 2 mln zł na remonty pracowni i wyposażenie laboratoriów. ●